

Warszawa, 17.12.1992 r.

Pani Olga Krzyżanowska  
Przewodnicząca Komisji Regulaminowej  
i Spraw Poselskich

③  
④ Korzystając z przysługującego mi prawa chcę odnieść się do wniosku Prokuratora Generalnego z dnia 22.10.1992 r. o pociągnięcie mnie do odpowiedzialności karnej i przedstawionych we wniosku zarzutów popełnienia przestępstw z art. 252 par. 1 kk, art. 205 par. 1 kk oraz z art. 239 par. 2 kk.

I. Kontekst, charakter i okoliczności moich kontaktów z Bogusławem Bąsikiem i Andrzejem Gąstrowskim.

W dniu 12.03.1991 r., zgodnie z par. 2 ust. 2 pkt. 2 litera e Załącznika nr 3 Prezydenta RP z 31.01.1991 r. w sprawie Komitetu Obrony Kraju, zostałem powołany na stanowisko Sekretarza Stanu w Kancelarii Prezydenta RP, z jednoczesnym powierzeniem funkcji Sekretarza KOR.

Zakres moich obowiązków obejmował m.in. problematykę zagrożeń porządku wewnętrznego kraju. Problematyka ta pokrywa się ze sferą odpowiedzialności Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Sprawiedliwości.

Ważnym aspektem problematyki zagrożeń jest sposób funkcjonowania na polskim rynku kapitału prywatnego i zagranicznego, jego pochodzenie, źródła i kierunki obiegu, wpływy, jakie może on wywierać na finanse publiczne i politykę pieniężną państwa.

Dnia 23.04.1991 r., w rozmowie z Szefem Urzędu Ochrony Państwa, określiłem zakres powyższej problematyki i zwróciłem się z prośbą o dostarczenie mi odpowiednich materiałów i informacji (pismo tajne, RBN/01/MZ/91 z 24.03.1991 r.). Odpowiedź Szefa UOP (pismo spec.znaczenia, Eb-00118/91) przedstawiała zakres wiedzy UOP w interesujących mnie sprawach i umacniała w przekonaniu, że należy zajmować się energicznie tą problematyką. W ciągu trzech tygodni odbyłem z kierownictwem UOP pięć spotkań i dyskusji poświęconych tej sprawie (23.04., 1.05., 6.05., 9.05., 15.05.). Jedną z firm, której poświęcałmy uwagę, była spółka Art-B.

W czasie wizyty Prezydenta RP w Izraelu, w dniach 21 i 23.05.1991 r. odbyłem spotkania z najwyższymi przedstawicielami izraelskiego Ministerstwa Obrony i służb specjalnych. Jednym z przedmiotów wspólnego zainteresowania była spółka Art-B (inwestycje w przemyśle paliwowym Izraela, powiązania z największymi izraelskimi bankami i służbami specjalnymi Izraela, domniemane związki z KGB w prowadzeniu akcji transportowania rosyjskich żydów do Izraela, etc.).

⑤

2.212.100

Brak możliwości uzyskania skutecznej pomocy UOP w powiększeniu informacji o Art-B zmusił mnie do nawiązania bezpośredniego, operacyjnego kontaktu z panami Bagańskim i Gąsiorowskim. Informację o nawiązaniu kontaktu przekazałem swoim szefom w Kancelarii Prezydenta RP, panom Ministrom Stanu, oraz Szefowi UOP. W dniach 11.06., 17.06., 20.06., 24.06., 25.06.1991 r. odbyłem szereg spotkań z właścicielami Art-B. [W rezultacie "Gąsiorowski zadeklarował pełną współpracę w wyjaśnianiu niejasności związanych z funkcjonowaniem firmy, zasięgiem operacji przez nią prowadzonych i źródłem pochodzenia środków, którymi firma obraca" (fragment notatki służbowej z 12.06.1991 r.). Właściciele Art-B przekazali wyczerpujące informacje i materiały dotyczące operacji finansowych prowadzonych przez firmę ("oscylator"), mechanizmów funkcjonowania holdingu Art-B i jego struktury, udziału Art-B w kontaktach polskiego MON z kierownictwem Ministerstwa Obrony Izraela (problemy współpracy przemysłów zbrojeniowych i handlu). Ujawnili też analizy polityczne zbliżających się wyborów parlamentarnych i informacje dotyczące zaangażowania Art-B w kampanię prezydencką. Informacje operacyjne zostały przekazane do UOP.]

Na mój wniosek z 17.06.1991 r. (pismo tajne, RBN/143/MZ/91) Prezydent RP w dniu 18.06.1991 r. udzielił mi pełnomocnictwa d/s kontaktów z izraelskimi służbami specjalnymi w sprawach bezpieczeństwa państwa. Równoległe z rozmowami z ART-B trwały kontakty z przedstawicielami Izraela (20.06., 28.06., 1.07., 4.07.).

Właściciele Art-B "ujawniali poczucie zagrożenia" (notatka z 26.06.) i "deklarowali chęć pośrednictwa w kontaktach finansowo-handlowych z Izraelem na dużą skalę, 1,5-2 mld USD" (tamże).

W dniu 25.06.1991 r. Minister Stanu, Szef Kancelarii Prezydenta RP, po rozmowie jaką odbył z szefem UOP, przekazał mi polecenie zaprzestania kontaktów z Art-B. Według przekazanych mi informacji UOP miał wejść w posiadanie danych na temat powiązania spółki Art-B ze służbami specjalnymi obcego państwa. Bezwzględnie zaprzestałem kontaktów z Art-B.

Pomimo dwu miesięcy pracy poświęconej zbadaniu spółki Art-B, jej powiązań i działań, nie jestem do dziś w stanie autorytatywnie wypowiedzieć się na jej temat w aspekcie bezpieczeństwa państwa i ewentualnych jego zagrożeń. Moja praca, którą musiałem nagle przerwać, nie może służyć jako najlepszy przykład współpracy pomiędzy instytucjami władzy, które zajmują się podobną problematyką (MSW, a właściwie UOP a Biuro Bezpieczeństwa Narodowego).

Terminarz moich najważniejszych spotkań dotyczących Art-B wyglądał następująco:

UOP: 23 kwietnia, 1,6,9,15 maja, 20-25 czerwca, 2 lipca.

Izrael: 21,23 maja, 18, 20, 28 czerwca, 1,7 lipca.

Art-B: 11,17,20,24,25 czerwca.

4

Nigdy ani UOP, ani Ministerstwo Sprawiedliwości, nie przekazywały mi jakichkolwiek informacji operacyjnych dotyczących Art-B.

Sam, po uzyskaniu jakichkolwiek informacji dotyczących Art-B, przekazywałem je do wiadomości swoim zwierzchnikom w Kancelarii Prezydenta RP oraz do Urzędu Ochrony Państwa.

## II. Typ i charakter moich związków ze spółką "Telegraf S.A."

Spółka akcyjna "Telegraf S.A." została zawiązana aktem notarialnym z dnia 28.09.1990 r. (rej. nr A-IV-15040/90). W spółce tej sprawowałem mandat prezesa zarządu do dnia 12 kwietnia 1991 r. Do 12 kwietnia 1991 r. byłem także akcjonariuszem spółki (umowy sprzedaży akcji z 12 kwietnia 1991 r. zarejestrowane w Urzędzie Skarbowym Warszawa Praga Południe pod numerami RWD III/3431/91 i RWD IV/3923/91). W czerwcu 1991 r. utrzymywałem jeszcze kontakty z nowym zarządem "Telegrafu S.A.", pomagając w przejęciu zarządzania firmą, która dysponowała dużym kapitałem i miała realizować stworzoną przeze mnie strategię działania rynkowego.

## III. Kategoriecznie zaprzeczam przedstawionym przez Prokuraturę Generalną zarzutom popełnienia przestępstw z art. 252 par. 1 kk, z art. 205 par. 1 kk oraz z art. 239 par. 2 kk

ad 1) "wykorzystując uzyskane w związku z pełnieniem funkcji wiadomości, informował A. Gąsiorowskiego i B. Bąsika o przebiegu śledztwa w sprawie Art-B i planowanym ich zatrzymaniu, poprzez co utrudniał postępowanie karne w tej sprawie oraz skłonił ich do ucieczki z Polski udzielając przez to pomocy do uniknięcia odpowiedzialności karnej".

Oświadczam, że nie informowałem prezesów Art-B o przebiegu śledztwa, planowanym ich zatrzymaniu oraz nie skłaniałem ich do ucieczki z Polski.

Formułując ten zarzut urząd prokuratorski oparł się na pomówieniach prezesów Art-B.

Na karcie 7 wniosku prokuratury znajdujemy stwierdzenie, z którego wynika, że telefonicznie, za pośrednictwem Aleksandry Zawłockiej, przekazałem informację o blokadzie granic. Aleksandra Zawłocka nie potwierdziła tego oskarżenia zaprzeczając, by kiedykolwiek przekazywała takie ostrzeżenie. Jej zeznania są stanowcze i konsekwentne (k. 297-299).

Prokuratura daje wiarę twierdzeniom osób podejrzanych o przestępstwo zasadnicze, które twierdzą, że otrzymali wiadomość za pośrednictwem człowieka, który nie potwierdza przekazania im takiej wiadomości.

Prokuratura zarzuca mi, że informowałem o przebiegu śledztwa i czynnościach operacyjnych (MSW/UOP). Każda z tych czynności podlega innemu groniu osób kompetentnych. Au zakres czynności

(6)

operacyjnych UOP, ani czynności śledcze urzędu prokuratorskiego nie podlegały kompetencji i wiedzy Biura Bezpieczeństwa Narodowego. Były tajemnicą służbową, innych, niż BBN, instytucji.

Co do "planowanego zatrzymania" prezesów Art-B Prokurator Radomski w notacie informacyjnej (k.386) twierdzi, że nie było blokady granic i Bąsik i Gąsiorowski mogli opuścić Polskę.

Prokuratura zarzuca mi więc przekazanie informacji, których nie posiadałem (kompetencje i dostęp do informacji BBN), przez osobę, która tego nie potwierdza (zeznania A. Zawlockiej), o rzeczy, która nie miała miejsca (informacje prokuratora Radomskiego o blokadzie granic).

ad 2) "w celu osiągnięcia korzyści majątkowej doprowadził B. Bąsika i A. Gąsiorowskiego do niekorzystnego rozporządzenia mieniem, wprowadzając wymienionych w błąd co do możliwości zakupu akcji spółki "Telegraf S.A." o wartości 17 miliardów złotych, a następnie równowartość tej sumy w dolarach USA przyjął (...) otrzymaną gotówkę przywłaszczył".

Oświadczam, że nie przyjąłem od Art-B 17 miliardów złotych, ani ich nie przywłaszczyłem (nie złożyłem podpisu pod dokumentem kwitującym pobranie kwoty 17 miliardów).

Prokuratura w sposób mechaniczny połączyła funkcje, które wykonywałem jako prezes i udziałowiec "Telegrafu" z późniejszymi moimi funkcjami w Kancelarii Prezydenta RP, nie biorąc pod uwagę faktu, iż podejmując pracę w Kancelarii RP przestałem pełnić funkcję prezesa "Telegrafu" i zbyłem swoje akcje spółki.

Prokuratura zarzuca, że przyjąłem 17 mld od niezjącego w momencie toczenia się śledztwa pracownika spółki Art-B, Franciszka Tadla, na co rzekomo złożyłem pokwitowanie.

Franciszek Tadla nigdy nie złożył zeznań na temat rzekomego przekazania mi 17 miliardów. W zeznaniach jego współpracowników zawartych jest wiele sprzeczności (np. sposób wymiany 17 mld na dolary USA, trasa podróży z pieniędzmi do Warszawy), poza zgodną charakterystyką Tadla jako osoby "pazernej na pieniądze" (k.269). Tadla przedstawiany jest jako osoba fałszująca podpis prezesa Art-B i przywłaszczająca sobie 150 mld zł (k.k. 72. 259). Prokuratura nie wyjaśnia nawet, czy kwota 17 mld została przez Tadle podjęta i skąd. Jeden ze świadków twierdzi, że były one pobrane z tajnego konta w Wałbrzychu i zajmował się tą operacją dyr. oddziału Art-B (k.184). Wskazany świadek zaprzecza istnieniu tajnego konta i dowodzi, że zakwestionowana operacja przelewu sumy 17 mld dokonała się na wskazane przez Tadle konta bankowe (nie miało to nic wspólnego z rzekomym przekazaniem mi kwoty 17 mld) (k.312-313).

Prokuratura, jako dowodem przyjęcia przez mnie pieniędzy, posługuje się kserokopią dokumentu, którego nie podpisałem, a w którym miałem pokwitować odbiór sumy 17 mld. Według prokuratury oryginał tego dokumentu zaginął, skardżony w październiku 1991 r. z

7

samochodu pracownicy Art-B. Jak wiadomo, kserokopia, którą łatwo spreparować odpowiednio do potrzeb, nie może stanowić samodzielnego dowodu. Prokuratura daje wiarę twierdzeniom, że kserokopia sfałszowanego dokumentu była pieczętowanie przechowywana w sejfie, skąd znalazła się w aktach sprawy, podczas gdy oryginał jeździł przez 5 miesięcy w samochodzie, skąd został skradziony. Jest to wersja przedstawiona przez procesów Art-B i świadczy ona o tym, że nie znają oni żadnych granic w tworzeniu fałszywych dowodów, poważnie traktowanych przez urząd prokuratorski.

Dając wiarę pomówieniom Bąsika i Gąsiorowskiego, prokuratura nie przedstawia dowodu, że suma 17 mld została mi przekazana, ani nie wyjaśnia, czy w ogóle te pieniądze zostały pobrane i skąd.

ad 3) "wykorzystując pełnioną funkcję publiczną zażądał i uzyskał od B. Bąsika i A. Gąsiorowskiego na rzecz spółki "Telegraf" korzyść majątkową w postaci nieoprocentowanej pożyczki w kwocie 40 mld zł, uzależniając od tego wywieranie wpływu na dalsze losy spółki Art-B oraz toczącego się w jej sprawie śledztwa".

Oświadczam, że nie zażądałem do procesów Art-B, by udzielił pożyczki w wysokości 40 mld zł spółce "Telegraf S.A.". Taka pożyczka nie wpłynęła na konto spółki "Telegraf S.A."

W aktach sprawy, jako materiał dowodowy, znajdują się czeki potwierdzone na kwotę 40 mld, wystawione przez Art-B, przy użyciu których Art-B miało pożyczyć "Telegrafowi" pieniądze (k.281-2). Właśnie te czeki są dowodem koronnym na to, że zarzucana przez prokuraturę operacja pożyczki dla "Telegrafu" nigdy nie miała miejsca. Czeki zostały zrealizowane przez inną firmę, która pieniądze wykorzystwała, co potrafi w śledztwie udowodnić (k. 276, 277). Część pożyczki została Art-B przez dłużnika - którym nie był "Telegraf" - zwrócona. Kwota reszty długu była przedmiotem negocjacji między pożyczkobiorcą a bankiem, który reprezentował interesy Art-B (k. 278). Z operacjąmi tymi, co wynika z zeznań świadków (k. 274-280, 321-323, 332-333) nie miałem nic wspólnego.

Pojawienie się na koncie "Telegrafu" sumy 40 mld, potraktowanej przez bank krakowski jako spłata kredytu, winno być i jest przedmiotem osobnego postępowania, gdyż ta operacja, według przedstawionego przez prokuraturę materiału (opatrzone przez bank formułą "storno", czyli formułą pomyłki bankowej, k.322-3) została dokonana z pogwałceniem wszystkich procedur bankowych. To znaczy została dokonana na podstawie sfałszowanego polecenia wpłaty (k. 336), którego "Telegraf" nie wystawił, nie opieczętował i nie podpisał (k.375), w oparciu o czeki, których numery nie zostały przez bank zapisane (k.271-2), a które zostały zrealizowane przez kogo innego w innym banku (k. 283, 284, 285, 286):

8

Gdyby potraktować zarzut sformułowany przez prokuraturę poważnie, gdyby wpłata 40 mld na konto "Telegrafu" rzeczywiście miała miejsce, to wówczas powinna figurować na koncie tej firmy. Taka suma na koncie "Telegrafu" nie figurowała i nie figuruje.

Sformułując zarzut, prokuratura po raz kolejny przyjmuje bez zastrzeżeń, wbrew oczywistym dowodom zawartym w materiale, który przedstawiła w uzasadnieniu swojego wniosku, pomówienia Rąbsika i Gąsiorowskiego.

Prokuratura stawia zarzut przyjęcia przez "Telegraf" od Art-B pożyczki, której suma nigdy nie figurowała na koncie bankowym "Telegrafu", a którą spłaca inny podmiot gospodarczy, rzeczywisty dłużnik Art-B.

IV. Nie moją sprawą jest odpowiedź na pytanie, dlaczego Rąbsik i Gąsiorowski sformułowali pod moim adresem szereg pomówień. Pozostają poza granicami kraju, unikając odpowiedzialności chcą doprowadzić do procesu karnego, w którym zamazuje się relacje między stronami procesowymi, w którym obrońcy i pełnomocnicy Art-B zamieniają się miejscami z prokuratorami RP. Tej satysfakcji udziela im koncepcja oskarżenia zaprezentowana we wniosku o pozbawienie mnie immunitetu.

V. Jestem przeciwnikiem wykorzystywania immunitetu poselskiego w celu unikania przez posła odpowiedzialności. Ale nie mogę zgodzić się z sytuacją, gdy naruszając moje dobra osobiste, w oparciu o całą konstrukcję pomówień i kłamstw, którym prokuratura daje bezkrytycznie wiarę, zamienia się śledztwo w sprawie Art-B (zarzut narazenia Skarbu Państwa na straty w wysokości ponad 4 bil. zł) w farsę.

To nieprawda, że nie chcę dochodzić swoich praw i obrony swego dobrego imienia przed sądem.

Po pierwszych publicznych wypowiedziach prezesów Art-B, w których zawarte były pomówienia pod moim adresem, podjęte i powtórzone później we wniosku prokuratury, skierowałem sprawę do sądu. 16 lipca tego roku, do I Wydziału Cywilnego Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, wpłynął mój pozew o ochronę dóbr osobistych. Do dzisiaj Sąd w jakikolwiek sposób nie odniósł się do tej sprawy.

W prasie ukazują się pr. druki sfałszowanych materiałów śledztwa, co stanowi przestępstwo z art. 255 KK. Wniosek Prokuratora Generalnego przeczytałem w największym polskim dzienniku, zanim został mi dostarczony zgodnie z procedurą obowiązującą w Sejmie.

Sam chcę dochodzić swoich praw przed sądem, ale nie w charakterze osądzonego, zanim doszło do procesu.

Przed sądem żądam przedstawienia dowodów, które potrafiłyby wesprzeć sfałszywe oskarżenia i pomówienia. Gdzie obowiązuje takie prawo, które każe dowodzić własnej niewinności? Pozbawiony immunitetu będę zmuszony takiemu prawu się podporządkować.

9

*[Signature]*